

BP ANDRZEJ CZAJA

ISTOTA, SPECYFIKA I REALIZACJA TOŻSAMOŚCI KAPŁAŃSKIEJ

Z woli Chrystusa od samego początku, obok powołania powszechnego i powszechnej służby wszystkich istnieje w Kościele szczególne powołanie apostołskie i szczególna posługa apostołska, zwana też ministerialną, czy kapłańską. W rzeczy samej stanowi wielki dar Zmartwychwstałego Pana (por. J 20,21-22). Związana ze święceniami „znajduje w biskupach, a poprzez nich i w jedności z nimi w prezbiterach, szczególnie związek z pierwotną posługą Apostołów, których są oni rzeczywiście «następcami», chociaż ich działalność przybiera inne formy” (*Pastores dabo vobis*, nr 16). Jako taka posługa kapłańska nie pochodzi od wspólnoty, wcześniej ustanowionej, lecz została bezpośrednio stworzona przez Chrystusa dla rozwoju wspólnoty i równocześnie w jej granicach. W Kościele i wobec Kościoła jest widzialną kontynuacją i znakiem sakramentalnym Chrystusa.

W niniejszym przedłożeniu na temat tożsamości kapłańskiej skupię uwagę na trzech pytaniach: 1. Po co nam posługa kapłańska i w czym jej wartość? 2. Co stanowi o tożsamości kapłańskiej? 3. O czym warto pamiętać w jej realizacji?

1. Sens, znaczenie i wartość posługi kapłańskiej

W *Lumen gentium* (nr 8) wyjaśnia się, że Chrystus ustanowił wyposażonych we władzę świętą szafarzy z myślą o dobru całego Kościoła, dla pasterzowania ludowi Bożemu, pomnażania go, aby wszyscy osiągnęli zbawienie. *Katechizm Kościoła Katolickiego* (nr 875) zwraca uwagę na to, że nikt nie może sam sobie głosić Ewangelii ani udzielić łaski. Dlatego potrzeba szafarzy (*ministri*), upoważnionych i uzdolnionych przez Chrystusa do głoszenia słowa i sprawowania sakramentów. Od Chrystusa otrzymują oni szczególny dar Ducha Świętego (por. J 20,21n), mocą którego dają to, czego nie mogą czynić i dawać sami z siebie. Tak stają się „sługami Chrystusa” (Rz 1,1), a reprezentując Go wobec ludu i przekazując Jego słowo i łaskę, stają się, ze względu na Niego, sługami wszystkich. Stąd, na wskroś służebny charakter posługi kapłańskiej.

Z grona wszystkich wiernych Chrystus stale wybiera niektórych i obdarowuje ich szczególnym darem Ducha, aby pomagali ludowi Bożemu w wiernym i pełnym urzeczywistnianiu powszechnego kapłaństwa, zwanego też wspólnym kapłaństwem wiernych (por. PDV, 17), którym cieszą się wszyscy od dnia chrztu. Oznacza ono

obdarowanie, które uzdalnia do pośredniczenia między światem a Bogiem, do pośredniczenia zbawienia wewnątrz i na zewnątrz Kościoła, a Jego źródłem jest zanurzenie w jedynym kapłaństwie Chrystusa. Stanowi w swej istocie posługę, której istotą jest „łowienie ludzi”, wydobywanie ich z głębin morza owładniętych przez Lewiatana. Chodzi o bycie „rybakiem ludzi” (por. Mk 1, 17), posługę zbawienia, do której wezwani są wszyscy wierni. Natomiast kapłaństwo hierarchiczne obliguje najpierw do towarzyszenia Chrystusowi, aby mógł wysyłać ich na głoszenie nauki i by mieli władzę wypędzać złe duchy (por. Mk 3,14) i mogli kierować wspólnotą. Chodzi o bycie towarzyszem Jezusa, świadkiem Jego paschy i uczestnikiem Jego chwały (por. 1P 5,1).

Różnica między jednym a drugim nie polega na tym, że kapłaństwo urzędowe jest właściwym, a kapłaństwo wspólne jakby namiastką, lecz na tym, że stanowią dwie zależne od siebie jakości, że zachodzi między nimi wzajemna relacja: specjalna (kierownicza) funkcja kapłaństwa urzędowego realizuje się w kapłańskim ludzie Bożym, a zwyczajna (zbawcza) funkcja kapłaństwa wspólnego, która jest z Chrystusowego ustanowienia, poddana jest kapłaństwu hierarchicznemu. I tak, można powiedzieć, że kapłaństwo wspólne i związane z nim powszechne powołanie do świętości jednoczy wszystkich i zrównuje, natomiast kapłaństwo hierarchiczne różnicuje, ale nie dzieli. Osoba ordynowana – ze względu na specjalną funkcję – otrzymuje władzę i to ją wyróżnia we wspólnocie wiernych, i to bardzo, ale nie dla panoszenia się, lecz dla służby wszystkim¹.

Możność działania w imieniu Chrystusa sprawia, że kapłan nie może być postrzegany jako przedstawiciel, delegat wspólnoty wierzących, ponieważ ta nie jest źródłem posługi kapłańskiej. Ten stan rzeczy nie oznacza jednak, że kapłan w sakramencie święceń jest chrześcijaninem w jakimś wyższym stopniu. Tę zasadniczą konkluzję wyrażono w *Lumen gentium* (nr 32), przytaczając słowa św. Augustyna: „Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem”.

Realizuje się tu swoistego rodzaju perychoreza. Ma miejsce wzajemne dopełnianie się urzędu i wspólnoty wiernych w jednym Kościele, niezbędne dla egzystencji i rozwoju obydwu rzeczywistości. W *Pastores dabo vobis* Jan Paweł II zaznacza: „Nie należy uważać, że kapłaństwo sakramentalne jest uprzednie w stosunku do Kościoła, ponieważ jest ono wyłącznie służbą Kościołowi. Nie należy też uznawać go za późniejsze w stosunku do wspólnoty kościelnej, tak jakby mogła ona powstać bez tego kapłaństwa” (nr 16).

Nie może więc dziwić konkluzja sformułowana w *Instrukcji o niektórych kwestiach dotyczących współpracy wiernych świeckich w ministerialnej posłudze kapłanów „Ecclesiae de mysterio”*: „Kapłaństwo sakramentalne jest niezbędnym warunkiem samego istnienia wspólnoty jako Kościoła. [...] jeżeli we wspólnocie zabraknie

1 W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: „Podczas gdy kapłaństwo wspólne wiernych urzeczywistnia się przez rozwój łaski chrztu, przez życie wiarą, nadzieją i miłością, przez życie według Ducha, to kapłaństwo urzędowe służy kapłaństwu wspólnemu. Przyczynia się ono do rozwoju łaski chrztu wszystkich wiernych. Jest ono jednym ze środków, przez które Chrystus nieustannie buduje i prowadzi swój Kościół” (KKK, 1547).

kapłana, zostaje ona pozbawiona sakramentalnej praktyki i funkcji Chrystusa Głowy i Pasterza, która ma kluczowe znaczenie dla życia samej wspólnoty kościelnej. Kapłaństwo sakramentalne jest zatem absolutnie niezastąpione” (EDM, 3). Można też powiedzieć, że o ile wspólne kapłaństwo wiernych oznacza udział w pewnym aspekcie istnienia Jezusa – Proroaka, Kapłana i Króla, o tyle kapłaństwo urzędowe biskupów i prezbiterów oznacza odpowiedzialne zadanie realizacji Chrystusowej misji gromadzenia Jego Kościoła i dlatego jest „niezbędnym warunkiem samego istnienia wspólnoty jako Kościoła” (EDM, 3).

2. Zasadnicze elementy tożsamości kapłańskiej

Kapłaństwo hierarchiczne staje się udziałem człowieka w sakramencie święceń. Jest to akt ordynacji (*ordinatio*), który wyciska na przyjmującym niezatarty charakter duchowy, czyniąc zeń na zawsze przedstawiciela Chrystusa (por. KKK, 1581n). Oznacza również konsekrację (*consecratio*), tzn. wyłączenie ze wspólnoty wiernych i przyjęcie przez Chrystusa w służbę Kościołowi. Włożenie rąk przez biskupa i modlitwa konsekuracyjna stanowią widzialny znak tej konsekracji (por. KKK, 1538).

Katechizm Kościoła Katolickiego przekazuje bardzo ważne pouczenie: „«Urząd kościelny, przez Boga ustanowiony, sprawowany jest w różnych stopniach święceń przez tych, którzy od starożytności już noszą nazwę biskupów, prezbiterów i diakonów» (KK, 28). Nauka katolicka, wyrażona w liturgii, Urząd Nauczycielski i stała praktyka Kościoła uznają, że istnieją dwa stopnie uczestniczenia w kapłaństwie Chrystusa: episkopat i prezbiterat. Diakonat jest przeznaczony do pomocy im i służenia. Dlatego pojęcie *sacerdos* – kapłan – oznacza obecnie biskupów i prezbiterów, a nie diakonów” (nr 1554). Z tekstu wyraźnie wynika, że trzeba rozróżniać dwa stopnie kapłaństwa hierarchicznego i stopień służby, mimo że te trzy stopnie urzędu kościelnego są udzielane za pośrednictwem aktu sakramentalnego zwanego „święceniami”. Do tego dochodzi urząd jurysdykcyjny w postaci głowy kolegium biskupiego, papieża, choć papież nie jest odrębnym stopniem *ordo* w stosunku do biskupów.

Biskupi i prezbiterzy otrzymują od Chrystusa w sakramencie święceń świętą władzę (*sacra potestas*) działania *in persona Christi Capitis*, czyli „w osobie Chrystusa-Głowy” (por. KK, 10, 28; KL, 33; DB, 11; DP, 26; KKK, 1548). Jako tacy są uzdolnieni i zobligowani do wiązania spraw Boskich ze sprawami ludzkimi, nieba z ziemią. Ich sposób uczestnictwa w jedynym kapłaństwie Jezusa Chrystusa „różni się istotowo od wspólnego kapłaństwa wiernych” (KKK, 1592) i jest zakorzeniony w sukcesji apostoelskiej.

Nade wszystko jednak posługa kapłańska ma swe głębokie zakorzenienie w osobowym bycie Chrystusa, który sam dobrowolnie przyjął „postać sługi” (Flp 2,7). On jest sługą Ojca i jednocześnie „pro-egzystencją”, życiem za i dla ludzi. Jego służba ma charakter ontyczny i zarazem funkcyjny. Oznacza byt i misję. Zlecona Apostołom i ustanowiona raz na zawsze, oznacza urząd (*ordo*) w Kościele.

U jego podstaw jest coś więcej niż zwykle wybranie, wyznaczenie, delegacja czy ustanowienie przez wspólnotę. Tym, który powołuje, jest Bóg (por. Hbr 5,4). Jak

poświadczają wszystkie Ewangelie, Apostołowie nie zgłaszali się sami do Jezusa, ale On ich wybrał, ustanowił i posłał. Decyzja przyjęcia Jego oferty, tak wtedy, jak i dziś, należy do powołanego, ale wymaga też aprobaty ze strony Kościoła. Kandydat „powinien pokornie poddać swoje pragnienie autorytetowi Kościoła, na którym spoczywa odpowiedzialność i prawo wybrania kogoś do przyjęcia sakramentu święceń” (KKK, 1578).

W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* (nr 1548) stwierdza się, że „w służbie eklezjalnej wyświęconego kapłana jest obecny w swoim Kościele sam Chrystus jako Głowa swojego Ciała, jako Pasterz swojej trzody, Arcykapłan odkupieńczej ofiary, Nauczyciel prawdy”. Nie znaczy to, że obecność Chrystusa w posługiwaniu kapłańskim zabezpiecza obdarowanego przed wszelkimi ludzkimi słabościami, takimi jak chęć panowania, błąd i grzech. Moc Ducha Świętego gwarantuje jednak skuteczność zbawczą aktów sakramentalnych. W ich owocowaniu nawet grzeszność szafarza nie stanowi przeszkody (por. KKK, 1550).

Oprócz charakteru służebnego (por. KK, 24; KKK, 1551), kapłaństwo hierarchiczne ma także charakter kolegialny (por. KKK, 877) i personalny (por. KKK, 878). Każdy biskup pełni swą posługę jako członek Kolegium Biskupiego, w komunii z Papieżem, i wspólnie z nim podziela troskę o Kościół powszechny. Prezbiterzy działają w ramach prezbiterium konkretnej diecezji w łączności i pod kierunkiem swego biskupa. Osobowy charakter posługi oznacza osobistą odpowiedzialność każdego kapłana przed Chrystusem, który posyła. Ponieważ kapłan (biskup i prezbiter) występuje także w imieniu Kościoła (*in persona Ecclesiae*), jego działania muszą się opierać na całości wiary i życia Kościoła. Nie może przepowiadać niczego innego, jak tylko wiarę Kościoła, a w posłudze sakramentalnej musi mieć co najmniej intencję czynienia tego, co czyni Kościół².

Biskupi i prezbiterzy wypełniają zleconą im posługę, otrzymany kapłański urząd, przez realizację potrójnej funkcji: nauczanie (*munus docendi*), uświęcanie (*munus liturgicum*) i pasterskie rządy (*munus regendi*). Ta potrójna funkcja ma z woli Bożej charakter struktury trwałej. Kościół nie może jej zmieniać; co najwyżej modelować formy jej realizacji.

Oficjalne głoszenie nauki Bożej powierzone jest biskupom i prezbiterom w różnym stopniu. Termin „oficjalne” wyraża ważną treść. Chodzi o zwiastowanie w imię otrzymanej misji i angażujące Kościół. Przez zwiastowanie rozumie się duszpasterski obowiązek głoszenia słowa i komentowania Pisma Świętego, trwania w wierze Apostołów i bronienia Ewangelii. Zwłaszcza biskupi powinni czuwać, aby ewentualne błędy nie rozprzestrzeniły się pośród wiernych im powierzonych. W tym sensie sprawują Magisterium, tzn. nauczają i troszczą się o prawidłowe nauczanie. Każdy biskup ma sprawować „autentyczne” magisterium, tzn. prawne, autorytatywne i zawsze otwarte.

Drugą funkcją biskupów i prezbiterów jest uświęcanie przez sakramenty, zwłaszcza przez przewodniczenie Eucharystii. Tu, szczególnie dziś ważne jest to, aby ka-

2 Por. K. Gózdź, *Posługiwania w Kościele w aspekcie dogmatycznym*, w: *W trosce o Kościół*, red. A. Jarząbek, Lublin 2000, s. 103.

plani rozumieli liturgię, że jej nie robią, że przychodzi z niebios i że należy dbać o jej godziwe przyjmowanie i celebrowanie.

Trzecia funkcja kapłańska polega na przewodzeniu wspólnocie, a więc na sprawowaniu nad nią „świętej władzy”, czy jak mówi się dziś częściej – zwierzchnictwa. Celem jest zachowanie wspólnoty w jedności i miłości, z myślą o jak najlepszym prowadzeniu wszystkich członków ku zbawieniu.

3. Zasady realizacji tożsamości kapłańskiej

Trzeba najpierw jasno powiedzieć, że u źródeł wspaniałego obdarowania w sakramencie święceń, które stanowi podstawę kapłańskiej tożsamości, nie ma ludzkiej zasługi, lecz przeogromna miłość Boga. Św. Jan zaświadcza, że Chrystus Dwunastu do końca umiłował (por. J 13,1). Stąd zasadniczą odpowiedzią ustanowionego pasterza powinna być postawa, którą prosto, a bardzo głęboko wyraża św. Paweł: *Caritas Christi urget nos* (2 Kor 5,14). Miłość Chrystusa powinna stale przynaglać pasterza do bardzo osobistego angażowania się, całym życiem, w urzeczywistnianie powierzonej mu posługi.

Świadomość wielkości obdarowania winna być w życiu prezbiterów i biskupów źródłem entuzjazmu i męstwa, winna też stale mobilizować ich do trwania w żywej więzi z Chrystusem, dając posłuch Kościołowi, służąc wszystkim – bez wyniosłości, postawy roszczeniowej i oszczędzania się. Ostatecznie każdy pasterz, „powinien mieć przed oczyma przykład Dobrego Pasterza, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć (por. Mt 20,28; Mk 10,45) i dać swoje życie za owce (por. J 10,11)” (*Lumen gentium* 27).

Szczególnie ważną w realizacji posługi kapłańskiej jest świadomość tego, że choć dar kapłaństwa jest dany człowiekowi na własność i to na zawsze, to jednak nie można go używać dowolnie i dysponować nim według własnego uznania. Dar ten dany nam jest na własność, ale nie jest naszą własnością. Dlatego posługi kapłańskiej nie można urzeczywistniać po swojemu. Można się wówczas stać fałszywym prorokiem, sobie i innym, i działać wbrew Ewangelii, choćby hołdując błędnej zasadzie: cel uświęca środki. Jezus mówi wyraźnie: „Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Trzeba dlatego stale zgłębiać, co jest wolą Pana i starać się myśleć po Bożemu, a nie po ludzku. W przeciwnym razie trzeba się liczyć z tym, że zamiast być sługą Chrystusa można się stać Chrystusowi zawadą (por. Mt 16,23).

Pozwolę tu sobie na podzielenie się własnym doświadczeniem. Wyszedłem z seminarium praktycznie bez jasnego wyczulenia, że przyjęte kapłaństwo jest kapłaństwem Chrystusa. Ujawniło się to wtedy, gdy zostałem skierowany na studia doktoranckie w KUL-u. Nosilem już w sobie wyraźnie określoną wizję „mojego” kapłaństwa. A tu wszystko w jednym momencie legło w gruzach. Przez dwa lata „chodziłem w snach po Zabrze” (po parafii pw. św. Józefa). Potem własny projekt kapłaństwa osadziłem na biskupiej obietnicy, że po zrobieniu doktoratu z dogmatyki będę mógł

wrócić na parafię i z dojazdu prowadzić zajęcia w seminarium. Nastąpiło jednak kolejne tąpnięcie. Zdecydowano o moim pozostaniu w KUL-u. Kończyłem doktorat złamany w sobie i byłem w wielkiej rozterce aż do momentu, gdy przyszło jasne światło, olśnienie: przecież nie noszę w sobie swojego kapłaństwa, lecz kapłaństwo Chrystusowe! I tak, drogą „dwukrotnego złamania”, Chrystus upomniał się o swoje, o to, do czego się zobowiązałem, przyjmując odeń ten niesamowity dar. Zagościł w moim sercu pokój, pojawiła się radość i jestem od tej pory szczęśliwym księdzem. Myślę, że wtedy też wzrosła moja odpowiedzialność i moje otwarcie na wolę Pana. Odtąd moją zasadniczą troską jest posługiwanie na miarę Jego oczekiwań; zrezygnowałem z projektowania posługi kapłańskiej. Staram się też wystrzegać postawy swoistego deizmu i aktywizmu (Pan Bóg wysoko w górze, a ja muszę w Jego imieniu działać).

Nie ulega wątpliwości, że dobre owocowanie Chrystusowego kapłaństwa domaga się nade wszystko wierności Chrystusowi i to na miarę Jego wierności Ojcu. Mówi o tym jednoznacznie hasło przeżywanego Roku Kapłańskiego: *Wierność Chrystusa – wierność kapłana*. Zadanie bardzo trudne i nie można go ściągać na niższy poziom realizacji, ponieważ przeciętność i mierny poziom wyklucza wierność. Nie trzeba się jednak obawiać, choć zadanie to wyraźnie przerasta ludzkie możliwości pasterza, może być realizowane na miarę Bożych oczekiwań, gdy otwiera się on na Bożą łaskę. Mówi o tym wyraźnie św. Paweł: „możność nasza jest z Boga. On też sprawił, że mogliśmy stać się sługami Nowego Przymierza, przymierza nie litery lecz Ducha” (2 Kor 3,5-6). Przekazuje też pasterzowi zapewnienie, które otrzymał od Pana: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9).

To znaczy, że można być wiernym sługą Pańskim i w wierności Chrystusowi można się rozwijać, ale pod warunkiem, że kapłan bardziej zdaje się na Boga, aniżeli na własne zdolności, pomysły i siły. Stąd w życiu kapłańskim trzeba dawać pierwszeństwo modlitwie przed jakimkolwiek, choćby najbardziej szlachetnym działaniem duszpasterskim. Wszystko trzeba zaczynać od „ugiętych kolan”, od kontemplacji Bożego oblicza, zwłaszcza oblicza Chrystusa Ukrzyżowanego, które komunikuje, jak bardzo Bóg nas kocha. Natomiast Eucharystia, która pozwala całkowicie zanurzyć się w miłości Boga, powinna być w centrum życia kapłana. Bez jednego i drugiego nie ma mowy o byciu świadkiem Miłości. Bez tego nie można pomóc, tym do których jest się posłanym, bo cóż można im dać ponad ludzkie ograniczenia i słabości, jeśli w sercu nie ma Boga. Trzeba najpierw wziąć od Boga, przyjąć Boga i Nim żyć, żeby mieć co dawać i czym się dzielić. Dlatego dzieło przyjmowania od Boga, Jego łaski i prawdy, musi poprzedzać jakąkolwiek aktywność kapłana i trzeba w tym dziele widzieć konkretną formę duszpasterstwa, która chroni nas przed sprowadzeniem posługi kapłańskiej do poziomu czysto ludzkiego aktywizmu. Ten wymiar realizacji kapłańskiej tożsamości wyraźnie zaznaczyłem w swoim biskupim zawołaniu: *Astare coram Te et Tibi ministrare* i jest on wyraźnie wpisany w relację Ewangelii św. Marka o ustanowieniu Dwunastu, „aby Mu towarzyszyli” (Mk 3,14).

Chrystusowe rozesłanie obliuguje też kapłana do tego, aby nie czekać na człowieka w świątyni, zakrystii, czy kancelarii, lecz wychodzić mu naprzeciw, odno-

sząc się do różnorodnych jego potrzeb, w przeróżnych uwarunkowaniach jego życia. W tym dziele trzeba dziś więcej inwencji i odwagi, więcej zaangażowania, a także współpracy z wiernymi świeckimi i więcej zaufania do nich. Doświadczenie uczy, że w wyjściu do ludzi i w byciu z ludźmi niejednokrotnie nawet bardzo zagubiony ksiądz odnajduje się na nowo. Posłanie należy bowiem do podstawowych elementów kapłańskiej tożsamości i zaniedbywanie go wynaturza kapłana. Jego realizacja jest zaś tak doniosła, że domaga się oddania własnego życia na służbę. Chodzi o egzystencję dla ratowania i rozwoju życia Bożego w świecie, którą powinna znamionować wielka dojrzałość i odpowiedzialność, świadectwo życia bardziej Bożym życiem, aniżeli własnym. Oznacza to konieczność podejmowania ciągle od nowa trudu nawrócenia, walki z grzechem, kontroli nieuporządkowanych pragnień i przywiązań; krótko mówiąc stałe zadanie rzetelnej pracy nad sobą.

Niebagatelne znaczenie dla kapłańskiej tożsamości ma również jej eklezjalny wymiar. Mam na myśli wielorakość odniesienia kapłana do wspólnoty Kościoła, tzn. fakt, że każdy kapłan jest *ze* wspólnoty (w dwojakim sensie: jako z ludu wzięty i jako czerpiący ze wspólnoty apostoelskiej trwającej przez wieki), *wobec* wspólnoty (w imieniu i w zastępstwie Chrystusa) i *dla* wspólnoty (w służbie powszechnego kapłaństwa wszystkich wiernych), i że każdy działa *w imieniu* wspólnoty (tej nam powierzonej i całego Kościoła) oraz *we* wspólnocie, tzn. w jedności kolegium (biskupów bądź prezbiterów). Ten stan rzeczy obliguje kapłana do dobrej znajomości natury, genezy, misji i struktury Kościoła. Zaniedbania w tym względzie wyraźnie zauważa Konferencja Episkopatu Polski. W *Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 2008 roku* wskazuje na pilną potrzebę dobrej katechezy o Kościele. Nade wszystko jednak w posługiwaniu kapłańskim potrzeba wielkiego umiłowania Kościoła – Oblubienicy Chrystusa. Trzeba kochać Kościół, by dobrze mu służyć. Bez tego trudno wznieść się ponad poziom bycia jedynie najemnikiem.

Do natury posługi kapłańskiej należy też i to, że nie da się jej pełnić w pojedynkę; ma kolegialny charakter. Chodzi o to, że w sakramencie święceń prezbiter jest włączony w kolegium prezbiterów, a biskup w kolegium biskupów i ani jeden, ani drugi nie mogą działać w separacji od innych. Wynika stąd konieczność ciągłej troski o jedność prezbiterium. Jej brak, tym bardziej niezgoda między kapłanami, godzi w ich wiarygodność, jest nawet powodem zgorszenia i poważnie rzuca na skuteczność ich duszpasterskiego oddziaływania. Natomiast jedność jest siłą posługi kapłańskiej; pomaga przetrwać trudne chwile, największe nawet kryzysy wiary i tożsamości kapłańskiej, zwłaszcza kiedy przybiera kształt komunii, braterstwa i solidarności.

Wreszcie, istotnym warunkiem kształtowania Chrystusowego kapłaństwa nie po swojemu, lecz zgodnie z wolą Bożą jest posłuszeństwo kapłana okazywane Bogu i Kościołowi, między innymi w formie zdania się na wolę przełożonego. Zadanie nie jest z pewnością łatwe i to nie tylko z uwagi na przenikające w dzisiejsze życie błędne interpretacje ludzkiej autonomii, wolności, czy lansowaną tezę o prawie człowieka do samorealizacji. U podstaw postawy posłuszeństwa jest wewnętrzne napię-

cie, które towarzyszy zmaganiu się kapłana z innością Boga i z akceptacją ludzkiego pośrednictwa, które podlega prawu niedoskonałości. Chodzi generalnie o przyjęcie postawy synowskiego zawierzenia i oddania, której niedościgłym wzorem jest posłuszeństwo Jezusa Bogu Ojcu. Postawa ta znaczną jest nieraz wewnętrznym bólem i cierpieniem, tak jak w życiu Chrystusa, który nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał (por. Hbr 5,8), ale nie trzeba się jej obawiać. Przez przyjmowanie Bożego projektu, który jest zawsze dla człowieka dobry, wstępujemy na drogę duchowego wzrostu i rozwoju. Zwraca na to uwagę Benedykt XVI w encyklice *Caritas in veritate*. Zaraz na początku (nr 1) wskazuje na posłuszeństwo Bogu jako wręcz drogę do wolności. Stwierdza: „Każdy znajduje swoje dobro, podejmując plan, który Bóg ma wobec niego [...]: w tym planie znajduje swoją prawdę, a przyjmując ją staje się wolny (por. J 8,22)”. Ta droga ku prawdziwej wolności domaga się jednak elementarnego zawierzenia Bogu i trzeba przyznać, że o wiele łatwiej ją podjąć, gdy w pośrednictwie ludzkim dostrzega się Bożą obecność.

Działanie w imieniu Kościoła wiąże się ściśle z *repraesentatio Christi*. Właściwie nie można reprezentować Chrystusa, jeśli nie respektuje się tego, co ustanowił Kościół, jeśli się tego nie szanuje i nie przekazuje. To tak, jakby uznawać dającą się tu i tam słyszeć tezę: Chrystus – tak, a Kościół – nie. To tak, jakby antagonizować Chrystusa i Kościół, i dzielić jednego i tego samego Ducha obecnego w Głowie i członkach. Przecież Chrystus w swoim Ciele, którym jest Kościół, staje się dla nas obecny (zob. KK, 14). Chrystus i Kościół stanowią jedną rzeczywistość, rzecz można: Całego Chrystusa (*Totus Christus*), którego przenika jeden i ten sam Duch (zob. KK, 7). Oczywiście, nie wszystko będzie w równej mierze obligujące dla pasterza Kościoła. Trzeba wyraźnie rozróżniać to, co dla Kościoła konstytutywne i co wtórne, to znaczy wyrosłe pod wpływem określonych czynników historycznych i związane z funkcjonowaniem Kościoła w określonym czasie. Nie może być jednak swobodnego dystansowania się nawet od tego, co wtórne. Osąd i decyzja należą do Magisterium Kościoła.

Zakończenie

Święty proboszcz z Ars powtarzał często ze łzami w oczach: „Jakże niesamowitą rzeczą jest być księdzem”. Nam, dzisiejszym prezbiterom i biskupom, trzeba się też bardzo przejąć tym, że jesteśmy sługami Chrystusa, szafarzami Boskich tajemnic. Jak podpowiada nam papież Benedykt XVI trzeba, byśmy odkryli na nowo i umocnili w sobie świadomość nadzwyczajnego i nieodzownego daru łaski, jakim jest posługa kapłańska, trzeba byśmy bardziej jeszcze wierzyli w moc kapłaństwa, które jest naszym udziałem i wzbudziło w sobie pragnienie doskonałości duchowej, od której w znacznej mierze zależy wiarygodność, a nawet skuteczność naszego posługiwania w Kościele i świecie.